

W pierwszym meczu rundy wiosennej na własnym stadionie Jagiellonia Białystok rozgromiła Górnik Łęczna 5:0

Bohaterem piątkowego wieczoru był Konstantin Vassiljev, który zdobył dwie bramki oraz zaliczył dwie asysty. Oprócz niego do siatki rywala trafiali także Taras Romańczuk, Fedor Cernych i Dmytro Chomczenowski.

Jeden z głównych kandydatów do tytułu Mistrza Polski zaczął rundę wiosenną od falstartu. Aby utrzymać pozycję lidera, Jagiellonia musiała w Gdańsku za wszelką cenę zdobyć trzy punkty. Tak się jednak nie stało i nasz zespół spadł na drugie miejsce w tabeli. Dla Górnika natomiast mecz w Białymstoku był inauguracją piłkarskiej wiosny, bo starcie z Zagłębiem w Lublinie zostało przełożone ze względu na złe warunki atmosferyczne.

Jedyną zmianą, jakiej dokonał trener Probiez w porównaniu do meczu z Lechią było przywrócenie do składu Piotra Tomasika, który w Trójmieście nie mógł wystąpić z powodu urazu. Franciszek Smuda zaś miał dużo czasu na to, aby poukładać sobie drużynę i w porównaniu do meczu z Łazienkowskiej wymienił kilku piłkarzy. Miejsce w bramce odzyskał Sergiusz Prusak, a przed nim od pierwszych minut pojawili się także Szmatiuk, Hernandez i Dżalamidze. Co ciekawe, w zespole gości występuje aż sześciu byłych Jagiellończyków, ale tylko czterech z nich przyjechało w piątek do Białegostoku (Dżalamidze, Tymieński, Jarecki i Grzelczak).

Początek spotkania mógł sugerować nam, że kibice zgromadzeni na trybunach jak i przed telewizorami nie obejrzą tego wieczoru żadnych goli. Choć Górnik dłużej utrzymywał się przy piłce, to jedyne akcje jakie potrafił sobie wypracować były po wrzutkach ze stałych fragmentów gry. Zwiastunem lepszej gry naszej drużyny była akcja Vassiljeva, który na lewej flance prostym zwodem zmylił rywala, ale jego niedokładne podanie w pole karne nie znalazło żadnego partnera z drużyny. Po 15 minutach gospodarze atakowali coraz śmielej i nie pozwalali „Dumie Lubelszczyzny” na żadne ataki, i o ile strzał Tomasika Sergiusz Prusak zdołał jeszcze sparować na rzut różny, o tyle z uderzeniem Chomczenowskiego bramkarz gości nie miał żadnych szans. Ukrainiec dostał dobre podanie od Kosty Vassiljeva i precyzyjnym strzałem w lewy róg bramki bez problemu wpakował piłkę do siatki.

Bramka wyraźnie dodała „Jadze” skrzydeł. Gospodarze atakowali coraz częściej i śmielej, efektem czego był rzut karny wywalczony dziewięć minut później po tym, jak Danielewicz sprowadził do parteru jednego z naszych piłkarzy. Do jedenastki podszedł niezawodny Kosta Vassiljev, który zupełnie zmylił Prusaka i podwyższył wynik na 2:0. „Żółto-Czerwonii” w pierwszej odsłonie gry mieli jeszcze kilka sytuacji na zwiększenie przewagi, ale wynik nie uległ zmianie. Sędzia Jakubik zaprosił piłkarzy do szatni po mocnym strzale naszego kapitana z rzutu wolnego, który bez trudu wyłapał Prusak.

Druga połowa to jeszcze większa dominacja naszego zespołu. Worek z bramkami na dobre rozwiązał się w 52. minucie, kiedy to „Jaga” sprytnie rozegrała rzut wolny z lewej

strony pola karnego. Piłkę do Tarasa Romańczuka przed pole karne wycofał Kosta Vassiljev, a Ukrainiec podobnie jak jesienią pokonał Sergiusza Prusaka. Trzy minuty później niesamowitą dziurę w obronie zespołu gości wykorzystał Cernych, który podał piłkę do wychodzącego na czystą pozycję... Vassiljeva. Estończyk bez problemu dorzucił do bramki i dwóch asyst swojego drugiego gola, zrównując się tym samym w liczbie strzelonych bramek z Nemanją Nikolicem. „Cesarz Estonii” chwilę później został zmieniony przy owacji kibiców zgromadzonych przy Słonecznej.

Podopiecznych Michała Probierza cztery bramki nadal nie satysfakcjonowały. „Jaga” bez skrupułów potrafiła wykorzystać bezradność piłkarzy z Łęcznej, których ataki kończyły się co najwyżej nieudanym strzałem. W 65. Minucie Fedor Cernych dopadł do Aleksandra Komora, który w dziecinny sposób dał sobie odebrać piłkę. Litwin w sytuacji sam na sam trafił co prawda w Prusaka, ale piłka doturlała się za linię bramkową i na stadionie w Białymstoku po raz piąty zabrzmiał jingiel Zenka Martyniuka.

Pomimo pięciu strzelonych goli ataki na bramkę Prusaka nie ustępowały. Jagiellonia mogła spokojnie wbić co najmniej dwie kolejne bramki, ale na szczęście Górnika strzały Mystkowskiego, Góralskiego czy też Cernycha były niecelne i wynik na tablicy świetlnej już się nie zmienił.

Po wpadce w Gdańsku Jagiellonia Białystok była w piątek wyraźnie lepsza od Górnika Łęczna, wygrywając z nim aż 5:0. Piłkarze Michała Probierza nie pozostawili swojemu rywalowi złudzeń i praktycznie od początku do końca meczu zepchnęli łącznian do defensywy. Goście potrafili jedynie odgryźć się kilkoma niegroźnymi strzałami, ale żaden z nich nie był nawet celny. Pod wodzą Franciszka Smudy Górnik odnotowali drugą porażkę, i po raz drugi pozwolili wbić sobie pięć goli. „Jaga” po pięciu dniach wraca na fotel lidera, którym będzie co najmniej do zakończenia meczu Lechii Gdańsk z Termaliką. Już za tydzień nasz zespół wyjeżdża do Krakowa, by z tamtejszą Wisłą powalczyć o kolejne trzy punkty.

22. kolejka Lotto Ekstraklasy, Białystok, 17 lutego 2017r.

Jagiellonia Białystok – Górnik Łęczna 5:0 (2:0)

Bramki: D. Chomczenowski (20'), K. Vassiljev (29', 55'), T. Romańczuk (52'), F. Cernych (65')

Jagiellonia: Kelemen - Burliga, Runje, Guti, Tomasik - Góralski, Romanczuk (77' Grzyb) – Frankowski (67' Novikovas), Vassiljev (69' Mystkowski), Chomczenowski - Cernych.

Górnik: Prusak – Leandro, Szmatiuk, Komor, Sasin (74' Matei) – Tymieński – Bonin, Hernandez, Danielewicz (59' Grzelczak), Dżalamidze (46' Ubiparip) – Śpiączka

Żółte kartki: Guti – Danielewicz, Sasin.

Sędzia: Krzysztof Jakubik (Siedlce)

Zdj i tekst: jagiellonia.pl

